Nr. 177. Kraków, Piątek 9 Kwietnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 kwietnia.

Urzędowo ogłaszają dnia 8 kwietnia w południe:

Zacięte walki, które w odcinku Beskidów wschodnich już od szeregu tygodni trwają, osiągnęły punkt kulminacyjny w bitwie podczas dni Wielkanocnych. Nieprzerwane ataki rosyjskie, głównie po obu stronach doliny Laborczy, gdzie nieprzyjaciel użył większej części zwolnionych z pod Przemyśla sił zbrojnych, zostały w tych dniach wśród nader znacznych strat dla nieprzyjaciela odparte. Kontrataki wojsk niemieckich i naszych doprowadziły na wzgórzach na zachód i na wschód od doliny do zdobycia kilku silnych stanowisk rosyjskich.

Chociaż walki na tym froncie nie zostały jeszcze zakończone, to przecież sukces w bitwie wielkanocnej, który przyniósł około 10.000 nierannych jeńców i znaczny materyał wojenny, nie da się zaprzeczyć.

Na wschód od doliny Laborczy, w Górach Lesistych, w poszczególnych odcinkach toczy się walka.

W Galicyi południowo wschodniej miejscami walka na armaty.

W Polsce i w Galicyi zachodniej stosunkowy spokój.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. Höfer, marszałek polny porucznik.

Walki we Francyi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 9 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: Wielka główna kwatera, dnia 8 kwietnia.

Walki między Mozą a Mozelą trwają dalej.

W dolinie Voevre, na wschód i na południowy wschód od Verdun, wszystkie ataki francuskie się rozbiły. Ze wzgórz Combres w kontrataku przepędzono siły nieprzyjacielskie, które na poszczególnych punktach dotarły aż do naszych najbardziej naprzód wysuniętych rowów.

Bataliony, które z lasu Selouse na północ od Saint Mihiel dotarły aż do naszych stanowisk, zostały wśród najcięższych strat dla nich odrzucone napowrót do tego lasu.

W lesie koło Ailly znów toczą się zawzięte walki z bliska.

W lesie na zachód od Apremont wojska nasze ścigały nieprzyjaciela, który bezskutecznie zaatakował. Cztery ataki na stanowiska na północ od Flirey, jakoteż dwa wieczorne ataki na zachód od Priesterwaldu złamały się w naszym ogniu wśród bardzo ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Trzy nocne ataki w Priesterwaldzie nie udały się.

Ogólne straty francuskie na całym froncie znów były nadzwyczajnie wielkie, chociaż Francuzi nie mogli wykazać najmniejszego sukcesu.

W okolicy Rethel zmuszono do wylądowania nieprzyjacielski aparat awiatyczny, który przybył z Paryża. Lotnik podał, że w Paryżu nic jeszcze nie przedostało się do publicznej wiadomości o stratach francuskich w bitwie w Szampanii.

Walki koło Hartmannsweilerkopf jeszcze trwają.

Wschodni teren wojenny.

Na froncie wschodnim nic się nie wydarzyło. Pogoda jest zła. Drogi w granicznym obszarze rosyjskim na razie nie do przebycia.

Naczelne kierownictwo armii.

Arcyksiążęta Fryderyk i Karol Franciszek Józef w okupowanych terytoryach Królestwa.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 9 kwietnia.

Z kwatery wojennej prasowej donoszą:

Naczelny komendant armii, marszałek polny arcyksiążę Fryderyk, objeżdżał w ostatnich dniach z arcyksięciem Karolem Franciszkiem części okupowanych przez nas terytoryów Królestwa Polskiego. W końcowej stacyi kolejowej powitany przez komendanta korpusu wiedeńskiego mógł się arcyksiążę przekonać o dobrej postawie i znakomitym wyglądzie kilku dopiero niedawno przybyłych na plac boju oddziałów zapasowych, jakoteż o dobrym duchu i nieosłabionej gotowości do walki i otusze wojsk, ściągniętych z frontu jako rezerwy.

W siedzibie komendy korpuśnej zostali wszyscy oficerowie i urzędnicy tej komendy przedstawieni. Arcyksiążęta spożyli śniadanie w kasynie oficerskim, i wśród głośnych owacyj udali się znowu na dworzec kolejowy, aby w dalszym ciągu odbyć podróż koleją, która w ciągu wojny została przez nieprzyjaciela i przez własne wojska gruntownie zniszczoną, jednakże przez nasze dzielne wojska techniczne bardzo szybko znów odbudowaną. Podczas drogi oglądali arcyksiążęta bardzo udałe prace odbudowania kilkakrotnie gruntownie zniszczonego większego tunelu i wyrazili biorącym w tych pracach udział formacyom technicznym najpełniejszą pochwałę.

Arcyksiążęta zabawili przez pewien czas, w głębokim smutku, u ozdobionych z pietyzmem przez nasze wojska grobów poległych w wiernem spełnieniu obowiązku na polu chwały austro-węgierskich i niemieckich towarzyszy broni, poczem odbyli dalszą podróż kolejową połową, na której końcowej stacyi komendant pierwszej armii, generał kawaleryi Dankl, oczekiwał arcyksiążąt z kilkoma organami swojej komendy. Komendant armii zdał sprawę o sytuacyi armii, poczem Naczelny Komendant armii rozmawiał z kilkoma funkcyonaryuszami komendy armii, z komendantami etapowymi, z którymi omawiał kilka ważniejszych spraw nowo wprowadzonej administracyi wojskowej, a zwlaszcza ważność intenzywnej i racyonalnej uprawy roli.

Po krótkim pobycie obaj arcyksiążęta udali się w dalszą podróż. Na większych stacyach przedstawiły się organa wojskowe władz lokalnych i kilku członków duchowieństwa oraz kilku funkcyonaryuszy cywilnych i kilku wybitnych mieszkańców kraju, z którymi arcyksiążęta rozmawiali; przekonali się oni o wielkiem poczuciu sprawiedliwości i gorącem zainteresowaniu się Naczelnego Komendanta armii dla terytoryów okupowanych, stojących pod jego zarządem.

Podczas całej drogi arcyksiążętom towarzyszyli komendanci okręgowi, którym powierzono kierownictwo administracyi w poszczególnych okolicach i dawali wszyscy wyjaśnienia o urządzeniach wojskowej administracyi oraz o ważniejszych spostrzeżeniach. W końcu zwiedzili arcyksiążęta wielkie przedsiębiorstwo przemysłowe, znajdujące się w znanem zagłębiu węglowem terytoryum okupowanego. Przedsiębiorstwo to w jesieni bardzo wiele ucierpiało z powodu wojny, jednakże dzięki niestrudzonej i wielkiej energii, która zwalczyła wszelkie przeszkody, organa administracyjne wojskowe w krótkim czasie znów zakład odbudowały i ruch na nowo rozpoczęto tak, że nie tylko wiele tysięcy robotników odzyskało znów zwyczajny zarobek, ale zarazem danym został świetny dowód opieki kierownictwa armii, rozciągającej się na wszystkie dziedziny.

Po oglądnięciu przedsiębiorstwa przemysłowego, arcyksiążęta przyjęli oficerów i urzędników komendy okręgowej jakoteż kilka kierujących osobistości tamtejszych przedsiębiorstw przemysłowych, poczem w kasynie oficerskiem komendy okręgowej spożyli kolacyę i koleją wrócili do siedziby Naczelnej Komendy armii, czyniąc pocieszające spostrzeżenie, że dzięki świadomej celu i niestrudzonej czynności administracyi wojskowej, wprowadzonej w okupowanych terytoryach, udało się już wszystkie trudności początkowe usunąć i zarząd ten nie tylko gładko funkcyonuje, ale także potrafił sobie już zdobyć zaufanie ciężko dotkniętej wojną ludności.

Memoryał rządu niemieckiego o okrucieństwach Rosyan.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 9 kwietnia.

Cesarski rząd niemiecki ogłasza autentyczny materyał o okrucieństwach wojsk rosyjskich wobec niemieckich osób cywilnych i niemieckich jeńców wojennych.

Memoryał, tworzący wstęp do tego materyału, opiewa:

Rosyjskie wojska dopuściły się w obecnej wojnie okrucieństw, których nie można pogodzić z przykazaniami ludzkości i zwyczajami cywilizowanych narodów, a które przedstawiają prowadzenie przez nie wojny jako wprost barbarzyńskie. Te okrucieństwa zwracały się zarówno przeciw pokojowej ludności obsadzonych przez nich części niemieckiego obszaru, jakoteż przeciw niemieckim żołnierzom, którzy w honorowej walce przeciw nim stali i mieli nieszczęście, że dostali się do ich niewoli.

Według załączonego materyału nie idzie tu o pojedyncze objawy dzikości i użycia przemocy, lecz zaszły w tak bardzo licznych miejscach i u tak wielu części wojska rosyjskiego okrucieństwa wprost bestyalskie, że okazuje się, iż bardzo wielka część rosyjskiej armii jest przejęta duchem nieludzkiego okrucieństwa. Z wielkiej liczby wypadków, które już stały się znane, tylko te wyliczono w załączeniu, które zostały bez zastrzeżeń stwierdzone przez urzędowe, w szczególności zaprzysiężone zeznanie lub też doniesienia urzędowe. Te wypadki mogą być uważane tylko jako wyjątki, przytoczone na przykład z pośród niezliczonych okrucieństw.

Wiadomem jest światu, że skutkiem barbarzyńskiego prowadzenia wojny przez Rosyan przedtem kwitnące części Prus wschodnich przedstawiają dzisiaj obraz rozpaczliwego spustoszenia, że całe miejscowości są spalone i opustoszałe, że pokojowi mieszkańcy, aby się uchronić przed mordem i rabunkiem, musieli uciekać i pozostawić na łaskę losu wszelkie swe mienie. Według urzędowych stwierdzeń, zostało w pierwszem i drugiem najściu Rosyan na Prusy wschodnie **uprowadzonych tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci, tysiące zamordowanych, około 20.000 budynków zniszczonych lub spalonych**, a podczas samego tylko drugiego napadu **około 80.000 mieszkań zostało splądrowanych i spustoszonych** (załącznik nr 1). Także i ostatnie przedsięwzięcie przeciw Kłajpedzie zaznaczyło się jako zdziczały, pełny wszelkiego rodzaju czynów hańbiących napad rabunkowy (załącznik nr 2). Ile gwałtów i okrucieństw wycierpieli mieszkańcy, każdy z osobna, o tem dają świadectwo dowody, zawarte w załącznikach.

We wszelki, dający się pomyśleć sposób wojska rosyjskie kradły, rabowały, plądrowały albo swawolnie niszczyły ruchomy majątek biednych, jak i bogatych. Bydło i zapasy zabierano bez zapłaty, bez wystawiania bonów (załączniki 1, 3, 4, 7, 35), mężowie i kobiety musieli oddawać żądnym pieniędzy żołnierzom ostatnie grosze (załącznik 3, 5 do 7, 22), mieszkania były przeszukiwane i zabierano stamtąd, co tylko któremu wpadło w oczy, a często robiły to rozmaite oddziały wojska jedno po drugich (załącznik 1, 3, 8, 21, 22). Wreszcie podpalano bezmyślnie i bez celu domy, gospody i zapasy i przez to je niszczono (załącznik 1, 4, 9 do 13).

Ludność, a między tem kobiety i dzieci pod błahym pretekstem maltretowano, chociaż ludność ta wszystko czyniła, aby zadowolić życzenia rosyjskich żołnierzy w sprawie pomieszczenia i zaopatrzenia (załącznik 1 do 7, 9, 10, 12 do 24, 42, 45, 51). Te maltretowania połączone były po części z wyszukanem okrucieństwem: tak n. p. w pewnym wypadku męscy mieszkańcy całej miejscowości wśród nich i sędzia **zostali przy równoczesnem zagrożeniu śmiercią wybatożeni** (załącznik 24). **Do zbiegów bez skrupułów strzelano** (załącznik 6, 15, 16, 21, 25, 26), przedewszystkiem jednakże zostali liczni obywatele bez żadnego powodu po części nawet wśród strasznych męczarni lub też w obecności swoich najbliższych **zamordowani** (załącznik 4, 8, 11 do 15, 17 do 23, 25 do 41). Młodzi ludzie, którzy nie dopuścili się niczego, zostali jedynie dla tego, że byli obowiązani do służby wojskowej, **zastrzeleni** (załącznik 10, 18, 20, 31 do 33). Transport zbiegów został napadnięty: **mężowie zostali oddzieleni od kobiet i bez żadnego postępowania zabici** (załącznik 37). Starszy leśniczy, który eskortował transport niemieckich więźniów karnych, został przez rosyjskie wojsko wzięty do niewoli, przyprowadzony przed generała Rennenkampfa i prawdopodobnie na jego osławiony rozkaz: aby zabijać wszystkich leśniczych, w krótkiej drodze **zastrzelony** (załącznik 38).

Nawet wobec starców, kobiet i dzieci nie powstrzymywał się brutalny szał mordu rosyjskich żołnierzy (załącznik 12, 18, 22, 23, 35, 36 39 do 41); szczególnie ciężkim jest **wypadek zamordowania małego dziewczęcia w wieku między 2 a 3 lat** (załącznik 40, 41). Przejmującem zgrozą jest przedstawienie, jak cała familia padła ofiarą żądzy mordu rosyjskich żołnierzy: **mąż był przybity do stołu, dziecko do drzwi, żonie odcięto piersi i rozpruto brzuch** (załącznik 41). W innym wypadku byli **mąż i żona przybici za języki do stołu tak, że zginęli skutkiem głodu i upływu krwi** (załącznik 74).

Niezliczone są wreszcie wypadki **bestyalskiego zgwałcenia dziewcząt i kobiet** (załącznik 1, 22, 42 do 54). Wielokrotnie były pożałowania godne ofiary **przez kilku żołnierzy z kolei nad używane, a po części także zarażone przez nich chorobami płciowemi** (załącznik 42, 45, 49 do 52, 54), kobiety w późnej ciąży padły ofiarą tych zbydlęciałych wyuzdańców (załącznik 45, 50), **nawet staruszek w wieku ponad 70 lat nie szanowano** (załącznik 51, 52). **Mała dziewczynka ośmioletnia została przez dwóch żołnierzy rosyjskich kolejno zgwałconą** (załącznik 53). — Także oficerowie dali się porwać do tych zbrodni (załącznik 54).

O okrucieństwach rosyjskich, których dopuściły się wojska rosyjskie wobec niemieckich jeńców wojennych, informują dalsze załączniki. W bardzo licznych wypadkach zostali niemieccy jeńcy wojenni obrabowani i bez powodu maltretowani (załącznik 55 do 63). Pewien rosyjski oficer groził śmiercią niemieckim żołnierzom, którzy nie chcieli zdradzić swoich i jednego z nich rzeczywiście kazał zastrzelić (załącznik 64). Rosyjskie wojska zamknęły niemiec-

---

Tadeusz Żuk Skarszewski.

Rumak Światowida.

Karykatura wczorajsza.

65 (Ciąg dalszy).

Pan Romuald wybaczył mu tę zbrodnię, gdyż Czopek okazał skruchę rzeczywistą, przyrzekł poprawę i dotrzymał: od trzech lat, jak koczują w tej pracowni wstrętnej, cały z niej dochód idzie na stosowanie w Monte Carlo „systemu“ niechybnego. Na życie wydają tylko drobnicę, a na rzecz „systemu“ odkładają każdy „pieniądz“, jedyny pieniądz, mający wartość rzeczywistą, zwany „sztuka“, — u n e p i e c e: pięciofrankówkę, będącą stawką na rulecie najniższą — tej nigdy nie ruszą! I, gdy uzbiera się „sztuk“ czterdzieści (z mniejszą ilością nie można stosować „systemu“), jadą do Monte Carlo obydwaj. Najpierw, pod czujnem okiem pana Romualda gra Czopek, przegrywa, — i zgłasza się do dyrekcyi rulety po „wiatyk“, to jest zapomogę na wyjazd, której zarząd udziela graczom, spłukanym na czysto, by sobie precz pojechali. Wypłacenie tej zapomogi poprzedza formalność, której pan Romuald nie lubi, choć przechodził ją tylokrotnie: urzędnik w czarnym surducie oprowadza delinkwenta po wszystkich „szefów partyi“ po kolei, czy ten przegrał rzeczywiście, i ile. Potem Czopek idzie wystawić rewers i podjąć pieniądze (odkąd nie wolno mu już wejść do sali gry), „wiatyk“ oddaje panu Romualdowi i ten znów rozpoczyna nim pracę wedle „systemu“. Przegrywa także, gdyż suma jest na „system“ za mała, — wygrałby i tak („system“ jest niezawodny!), gdyby tajny szpieg banku nie był mu do czarnej kawy wsypał chyłkiem proszku odurzającego, skutkiem czego pan Romuald błąd jeden popełnił, a jeżeli w „systemie“ zrobić błąd najmniejszy, wszystko stracone! Zgrany, spieszy tedy do lichwiarza, sprzedaje mu zgóry „wiatyk“ i, nim się poń zgłosi do dyrekcyi, idzie przegrać go pierwej. Przegrywa („system“ jest niezawodny, ale głowa bolała go właśnie!), odbywa przykrą ceremonię z obchodzeniem z czarnym urzędnikiem wszystkich „szefów partyi“; gdy przebył to „cenzurowane“ z uśmiechem wyniosłym, podejmuje „wiatyk“ i wręcza go lichwiarzowi, czyhającemu u drzwi kasyna. Powracają do Nizzy smętni i znów zbierają skrzętnie „sztuki“, które przynosi pracownia.

— No, wstawaj, staruszku! — huknął znów pan Pantaleon Czopek, — zgrałeś się wczoraj na karolkowym pagórku i kwilisz teraz smętnie do poduszki! Nie czas na kwilenie. Nawarz bodaj jakiej plugawej polewki, gdy niema drobnicy nawet na kawałek chleba, nie mówiąc już o tytoniu!

Pan Pantaleon wstał z tapczanu, włożył złote okulary i boso, w bieliźnie, przechadzać się począł po posadzce z cegieł. Nagle przystanął, poskoczył ku drzwiom, wyciągnął tkwiący pod niemi w szparze papier jakiś i ryknął tryumfalnie:

— Staruszku! Jest list, list od wdówki! Może przysyła dudzie, a może zjeżdża sama!

Wdówka, o której pan Pantaleon Czopek wspomniał tak radośnie, była jego narzeczoną od lat czterech (poznali się w Nizzy) i wdówką ciepłą, ale niezupełną, gdyż mąż jej, właściciel składu maszyn w Kijowie, był wprawdzie skazany przez lekarzy od dawna, ale żył uparcie. „Wdowa“ przyjeżdżała co zimę na Riwierę (tego roku się spóźniła, gdyż miała nadzieję przyjechać już wdową rzeczywistą), a i latem o narzeczonym pamiętała, skutkiem czego nieraz z Kijowa nadchodziły „dudzie“, z któremi pan Romuald pielgrzymował na „karolkowy pagórek“. Zrazu miewał skrupuły, czy mu wypada z tego źródła korzystać, ale rozwiał je pan Czopek, wywodząc logicznie, że wszak to dla dobra ich przyszłego stadła.

— Słuchaj, staruszku, — wołał znów pan Czopek, — wdówka przyjeżdża za jaki tydzień, bo kryzys minęła i lekarze mówią, że mężulek potrwa jeszcze z pół roku. Darmo, trzeba czekać cierpliwie; ale zato potem, niech się karolkowy pagórek trzyma ostro, gdy go zaatakujemy rubelkami wdówki! Ale powiedz mi, staruszku, czemu ona zawsze pisuje do mnie p e r „najmilszy Czopku“? Ona powiada, że to poetyczniejsze, a mnie się widzi, że „drogi Pantaleonku“ brzmi wiele lepiej i nawet coś Napoleonem trąci! No, a teraz warz, staruszku, plugawą polewkę, a żywo, bo muszę lecieć do krawca i naciągnąć go na jakie ubranie godne, skoro wdówki tuż tuż nie widać!

I pan Pantaleon przyskoczył do “śpiącego“ wciąż starca i szarpnął go za siwą bródkę energicznie. Pan Romuald podniósł się z posłania i wpił się w figlarnego Czopka spojrzeniem, tak pełnem godności urażonej, że ten struchlał na prawdę i jął się usprawiedliwiać, że to było „jeno tak sobie, bez złej myśli“.

Starzec wstał, umył się najpierw i uczesał starannie i, wyprostowany i godny, zabrał do warzenia z jakichś odpadków jarzyn „plugawej polewki“ w rondelku wyszczerbanym. Postawił dwa talerze i łyżki na stoliku kulawym, przykrytym gazetą, i niebawem zasiedli do posiłku w milczeniu. Gdy pan Czopek odszedł do krawca, pogwizdując, pan Romuald uprzątnął naczynie, starł stolik, i zabrał się do pracy codziennej: na jednym końcu stolika postawił worek z grochem wielki i pękaty, na przeciwnym woreczek maleńki, pośrodku ruletę, a obok papiery z tajemniczym „systemem“ niezawodnym. Że niezawodnym był istotnie, pan Romuald przekonywał się codziennie doświadczeniem następującem: wyjmując ziarnka grochu z woreczka nikłego, rozpoczynał ściśle wedle „systemu“ grę przeciw workowi pękatemu, bankowi, i nie ustawał, stawiając to tu, to tam, szczypty grochu, kręcąc ruletę i rzucając w nią kulkę z wprawą krupierską: — w izbie pustej cisza uroczysta, smuga światła posuwa się zwolna po posadzce ceglanej, ze ścian patrzą ciekawie dzielni rekruci i podlotki rozkochane, a gałka wciąż rechoce o kółko rulety, starzec liczy ziarnka grochu, wsypuje w worek, znów liczy, wciąż pochylony nad stołem i skupiony, walczy z bankiem zajadle, ziarnko po ziarnku i garść za garścią zdobywa na worze opasłym, aż wór nadęty (miliony Monte Carlo!) leży na stole płasko, jak ścierka rozdeptana, a ów woreczek skromny (gracza, walczącego „systemem“), piętrzy się zwycięsko i w górę pręży! Tak zawsze, bez wyjątku zawsze, kończy się to doświadczenie, byle ściśle trzymać się „systemu“, tak zawsze kończy się pogromem banku, gdy grać... grochem. Nie ulega więc wątpliwości, wbrew doświadczeniom dotychczasowym, że tak samo zakończyć się musi i walka o miliony z bankiem prawdziwym. Co było do udowodnienia. Starzec podniósł w górę głowę siwą, jaśniejącą spokojem i radością, rozsiadł się w karle wytłoczonem i przymrużył oczy. Marzył chwilę, marzył o tem, jak stanie przed siostrą Wandą (tyle lat niewidzianą!) i obsypie ją milionami, ją i jej córki dorodne. Piękna głowa uśmiecha się poczciwie i błogo, w bok chyląc zwolna aż na ramię, — i zasnął:

...Chaos... Brzemienna przyszłem życiem, drga pomroka bezkreśna, z której twórczy ruch ręki wszechmocnej wywoła kiedy światy. Chaos: mrok, ruch, wieczność, dwiema nieskończonościami w czasie i przestrzeni rozpięta, chaos — z e r o bezpłciowe, bezbarwne, wchłaniające, wezbrane, — pomroka grzęska, rodzajnością dysząca, światłością wskroś przesiąkłą, — jeszcze od ciemni nie oddzieloną światłością jutrzejszą, wewnętrzną, wchłoniętą, na c z e r n i drgającej bezkresów wypalającą wypieki c z e r w i e n i, rdzawe i drgające. W ciemni śpi jeszcze światło niezrodzone, a już czerń zmaga się z czerwienią w walce strasznej, walce olbrzymiej, obejmującej wszystkie światy przyszłe, wszystkie, z bezwładu kiełkujące życia szczątki, — w porodowej walce bolesnej, w której próżno dobywają się z ciemni wszystkich słońc przyszłych zarzewia czerwone, żarem ciężarne, czernią tłumione, związane z nią nierozdzielnie, wzajem splątane, zmaganiem odwiecznem spojone... Aż nad chaosem światów i czarnym mrokiem światłorodnym ukazuje się r ę k a: — ręka-cud, ręka-noc, ręka-rozkaz, niemy-grzmiący, bezwzględnie przemożny: — nim chaos w bólu się rozerwie, nim żywe światło z ciemności wyłoni w męce życiodajnej i na światy niezrodzone zwycięsko tryśnie jasne, złote, promieniste, — chaosem targają drgawki kurczowe, szarpiące: tu niemocą omdlewając, grzęzną w czerni, wciąż czerniejącej, tam, wstrząsając ciemnością z wzmagającą się chyżością zawrotną, wskrzeszają w czerni smugi, czerwienią nabrzękłe: czerwone smugi prężą się z bezdennie czarnych zwojów, pęcznieją czerwienią z taką mocą, że im czerń pryska po krawędziach, — wyrwią się z niej, już wyrywają, czerwienią wyzwoloną krwawe...

(C. d. n.)

kich jeńców wojennych w wązkich dołach w ziemi przed swojemi pozycyami artyleryi w najwidoczniejszym zamiarze, aby ponieśli śmierć od ognia niemieckiego (załącznik 66). Kozacy, przejeżdżając obok, odcinali pojmanym niemieckim żołnierzom głowy, a innych ciężko ranili albo przez odcinanie części ciała masakrowali (załącznik 65). Jeden niemiecki jeniec został przywiązany, aby w ten sposób go zagłodzić (załącznik 67). W pewnej stodole **uwiązano trzech huzarów głowami na dół,** których znaleziono z obciętymi nosami i uszami. Musieli oni umrzeć wśród strasznych męczarni (załącznik 66).

Rosyjskie hordy nie **wzdragały się** także przed masakrowaniem i **mordowaniem rannych niemieckich żołnierzy.** Odrywali oni rannym opatrunki, aby spowodować upływ krwi, **innym wykłuto oczy, odcinano języki, uszy, palce i nogi i rozbijano czaszki** (załącznik 68 do 79). W rozmaitych wypadkach okrucieństwa przybrały nawet charakter **dyabelskiego męczenia.** Tak jednemu lekko rannemu, którego **bagnetem przez usta przybito do drewnianej podłogi werandy, wyrwano w dolnych częściach rąk od łokcia aż do nasady ręki mięso i rozcięto palce aż do nasady ręki** (załącznik 79). Inny, który doznał zranienia czaszki, został w stajni w ten sposób **przywiązany do cielęcia, że zwierzę przy każdem poruszeniu musiało dotykać pyskiem odsłoniętego mózgu** (załącznik 80).

Najpotworniejszym jest jednakże znaleziony u pewnego wyższego rosyjskiego oficera **rozkaz najwyższego rosyjskiego kierownictwa armii, aby podczas ataku wszystkich zdolnych do pracy mężczyzn od lat 10, pędzić przed atakującemi kolumnami:** ten wstrętny rozkaz, przez który rosyjski naczelny dowódca swe nazwisko po wsze czasy postawił pod pręgierz, został widocznie wydany w tym zamiarze, aby niemieccy żołnierze, chcąc odeprzeć atak rosyjski, **musieli strzelać do swoich blizkich.**

Niemiecko cesarski rząd sądzi, że powinien napiętnować przed całym światem to barbarzyńskie, urągające wszelkim zwyczajom wojennym jakoteż wszelkiej ludzkości zachowanie się wojsk rosyjskich i zakłada niniejszem zastrzeżenie najostrzejsze i najuroczystsze przeciw ich niesłychanym okrucieństwom i przeciw hańbie XX stulecia.

B e r l i n, dnia 26 marca 1915 r.

Materyał załącznikowy, na który się powołuje memoryał, został w Białej księdze podany do wiadomości c. i k. rządu i można wglądnąć do niego w cesarskiej niemieckiej ambasadzie, jakoteż w cesarsko niemieckim konsulacie generalnym w Budapeszcie i cesarskich konsulatach w Pradze, Bernie, Tryeście i Sarajewie.

W i e d e ń, dnia 7 kwietnia 1915.

von Tschirschky,
cesarsko niemiecki ambasador.

Na cześć generała Durskiego.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 6 kwietnia.

Po uczczeniu brygadyera Piłsudzkiego przed niedawnym czaesm, mieliśmy onegdaj sposobność gościć tutaj drugiego komendanta legionów polskich, ekscelencyę marszałka polnego Durskiego, korzystając z jego chwilowej obecności w Wiedniu. W głównej sali hotelu »Bristol« zebrało się około 100 osób, zaproszonych przez prezesa N. K. N. dra Jaworskiego i spędziliśmy dzięki temu bardzo miły wieczór w towarzystwie generała Durskiego, otoczonego licznem gronem oficerów polskich, z których wielu już kilkakrotnie się odznaczyło męstwem na polu bitwy. Przybył także znaczny zastęp Piłsudczyków, oficerów i żołnierzy z pułku Piłsudzkiego i osobna z sześciu członków złożona delegacya z Królestwa Polskiego.

Przebieg zebrania znany już jest z telegramu. Tutaj jeszcze zaznaczymy, że panował nastrój nader poważny i serdeczny. Honory gospodarza pełnił prezes N. K. N. Jaworski i obaj wiceprezesi Koła polskiego, Czaykowski i German wraz z członkami N. K. N. O godzinie 9 wieczorem przybył prezes Koła polskiego dr Biliński z sekretarzem Koła Jabłońskim, tuż potem generał Durski ze swoimi oficerami, przywitany oklaskami. Muzyka odegrała hymn austryacki i »Jeszcze Polska nie zginęła«, poczem generał Durski zasiadł do stołu, ustawionego w środku sali. Obok niego siedzieli pp.: Jaworski, Biliński, German, Długosz, marszałek Niezabitowski, adjutant Durskiego hr. Krasicki, kapitan Zagórski, Daszyński, Włodek, Loewenstein, Zieleniewski, a w ciągu wieczora przyłączył się jeszcze minister dla Galicyi Morawski, który nieco później się zjawił. Wszyscy inni uczestnicy zajęli miejsca przy małych stolikach naokoło.

Odpowiednio do chwili wojennej nie było bankietu, rozdawano tylko zimne przekąski z ustawionego bufetu. Gawędzono swobodnie o tem, co zajmuje serce i duszę każdego Polaka i zajmowano się miłymi gośćmi. Mówię »gośćmi«, bo generał Durski nie był jedynym miłym gościem, którego ujrzeliśmy tego wieczora w naszem gronie, przybyli bowiem, jak już wspomnieliśmy, także hr. Krasicki, kapitan Zagórski, hr. Komorowski, którzy zwracali na siebie uwagę towarzystwa. Przy innym stole znów widzieliśmy Sieroszewskiego w pięknym mundurze oficera oddziału Beliny, w jego sąsiedztwie znów sympatyczną grupę Piłsudczyków i t. d.

Podczas całego wieczora muzyka przygrywała pieśni narodowe. Eksc. Durski ujął sobie wszystkich obecnych prostotą i szczerością w rozmowie i całem swojem zachowaniem się. — Mile wywarł wrażenie stosunek, jaki panuje między nim a oficerami, którzy opowiadali ciekawe epizody z walk, świadczące o wielkiej odwadze i męstwie wodza. Generał Durski, który zapoznał się ze wszystkimi obecnymi, okazał także w rozmowie z nami wiele zapału, otuchy i pewności zwycięstwa. I tak miło przeszedł czas na pogawędkach, aż zaświtało. Rozeszliśmy się w poważnym nastroju, pełni dobrych myśli i nadziei. Sz.

Agitacya przeciw dostawom wojennym Ameryki.

Wczorajszy telegram doniósł, że w Nowym Jorku odbyła się konferencya członków kościoła metodystów i uchwaliła wezwać natychmiast **rząd, żeby wydał zakaz wywozu materyałów wojennych do wojujących państw europejskich. Z Hagi znów nadchodzi wiadomość,** że tamtejsze dzienniki, i to nawet przychylne dla trójporozumienia, poświęciły całą stronicę w formie inseratu odezwie przeciw temu wywozowi. Odezwa podpisana jest przez 400 wydawców i redaktorów pism amerykańskich i zwraca się do narodu amerykańskiego, zwłaszcza do robotników produkujących materyał wojenny, żeby zaprotestowali przeciw używaniu amerykańskiego prochu, armat i granatów, na mordowanie Europejczyków. Podpisani na odezwie wydawcy i redaktorzy należą przeważnie do narodowości neutralnych, są jednak wśród nich reprezentowane także francuskie, rosyjskie i japońskie pisma Stanów Zjednoczonych, ale ani jednego nie ma nigdzie pisma niemieckiego. Równocześnie też papież przez reprezentanta „Associated Press" wystosował do katolików amerykańskich wezwanie w tym samym duchu.

Wobec tego ciekawą jest rzeczą, czy 18 wielkich amerykańskich armat, przeznaczonych dla Rosyi i czekających w tej chwili załadowania w Vancouver, dojdzie adresata. Sam fakt ogłoszenia przez „Associated Press" wiadomości o tej posyłce świadczy, że i w Ameryce wreszcie także zwrócono uwagę na niezgodę między słowami a czynami...

„New Yorker Staatszeitung" podaje teraz różne nowe szczegóły o dostawach amerykańskich dla trójporozumienia. I tak z końcem lutego waszyngtoński departament marynarki otrzymał wiadomość, że Anglia zamówiła 10 łodzi podwodnych w „Union Iron Works" w San Francisco. Firma ta miała już sporządzić osobne części tych łodzi, w nocy przewiozła je przez granicę do Kanady, gdzie angielska fabryka Vickersa zmontować je ma w całość. Ponieważ wszystkie doki amerykańskie zobowiązały się wobec swego rządu nie przyjmować tego rodzaju zamówień, jest to oczywiste złamanie zobowiązania.

O rzeczywistych rozmiarach dostaw Ameryki dla trójporozumienia nie można mieć jasnego pojęcia zwłaszcza dlatego, że wielka część wywozu idzie drogą na Kanadę. Są jednak znane pewne szczegóły, każące się domyślać, jakie to są te rozmiary. I tak pewna fabryka broni niedaleko Nowego Jorku wypłaca tygodniowo półtora miliona dolarów tytułem różnych zarobków. Z innej fabryki odchodzą w jednym tygodniu trzy lub cztery pociągi pełne nabojów do Kanady. Jedna fabryka, która podczas pokoju sporządzała sprężyny do łóżek, teraz objęła zamówienie na dostawę milionowych ilości strzałek lotniczych. Pewna bardzo znana fabryka maszyn do pisania wyrabia teraz — gilzy do nabojów. Rząd francuski zamówił w pewnej fabryce pittsburskiej 40 milionów funtów „trinitrotoluolu", najnowszego materyału wybuchowego, 20 milionów funtów kwasu pikrynowego i 20 milionów funtów bawełny strzelniczej.

Amerykański urząd skarbowy ułatwił rządom wojującym uiszczanie zapłaty za zamówienia. Rząd Stanów Zjednoczonych emituje pieniądze. Co prawda z początkiem wojny, gdy rząd francuski chciał w Ameryce umieścić swoją pożyczkę, prezydent Wilson zwrócił uwagę na to, że takie pożyczki nie są „neutralne", ale przecież dano sobie rady i zwołano komisyę dla rezerw Unii, aby w bankach rezerwowych pozwoliła ulokować odpowiednie „akcepty" francuskie. Manipulacya odbywa się więc teraz w następujący sposób: Jakaś firma londyńska, paryska lub petersburska zamawia broń w jednej z fabryk amerykańskich. Ta dostawia zamówiony transport i posyła swój rachunek do jednego z banków nowojorskich, który rachunek akceptuje. Ten „akcept", opiewający na zapłatę w 6 miesiącach, składa się w banku rezerw, a komisya dla rezerw emituje na to noty rezerw Unii. W ten sposób rząd Unii sam niejako pożycza państwom trójporozumienia pieniędzy na opłacenie amerykańskich dostaw wojennych. Tak wygląda „ścisła neutralność" Ameryki!

Według „New York Herald", do dnia 1 lutego dostarczyła Ameryka dla państw trójporozumienia materyałów wojennych i innych towarów za 412,250.000 dolarów, a mianowicie: broni, amunicyi i materyałów wybuchowych za 107 milionów, towarów z żelaza i stali za 66 milionów, tkanin za 32 miliony, samochodów za 22 miliony, chemikaliów, lekarstw i urządzeń szpitalnych za 6,250.000 dolarów, butów, naczyń i towarów skórzanych za 18 milionów, innych zapasów wojennych włącznie z mięsem, mąką, konserwami i t. d. za 161 milionów dolarów.

Może wobec tego zechce teraz Ameryka dostarczyć Europie dla odmiany — różdżki oliwnej pokoju?

Koszta wojenne Anglii.

Anglicy, jak to niedawno przyznał kanclerz skarbu, Lloyd George, zawiedli się przy obliczaniu wydatków, które zostaną spowodowane wojną. Jeżeli Anglia wydaje obecnie dziennie na armię lądową i flotę dziesięć razy tyle, co podczas pokoju, to jaskrawość tego stosunku jest tylko pozorną. Natomiast sprawa pożyczek wojennych dowodzi jasno, że przed ośmiu miesiącami rząd angielski nie myślał, że wojna pochłonie tak olbrzymie kwoty.

Rząd za zgodą parlamentu zaciągnął najpierw pożyczkę wojenną w kwocie sto milionów funtów szterlingów (2'2 miliarda kor.). To była kwota za mała, co na kontynencie podniosła cała prasa, wskazując, że rząd niemiecki zaciągnął odrazu pożyczkę w kwocie 5 miliardów marek. Ta pierwsza pożyczka angielska została szybko spotrzebowana i kanclerz skarbu zaciągnął w listopadzie ubiegłego roku nową pożyczkę w sumie 350 milionów funtów.

Rząd angielski sądził, że te środki pieniężne wystarczą do lipca bieżącego roku i dlatego wyznaczył bardzo odległe terminy wpłat, ostatnia bowiem rata wpłaty, wynosząca jedną dziesiątą podpisanej kwoty, przypada na dzień 26 b. m. I znowu nastąpił zawód. Już na początku marca musiał rząd na poczet niezupełnie zrealizowanej pożyczki tej wydać bony skarbowe na sumę 50 milionów funtów (1'2 miliarda koron). Z sumy tej, po zapłaceniu dawniejszych krótkoterminowych zobowiązań, pozostało rządowi 30 milionów funtów szterlingów.

Ale mimo tej pomocy finansowej, rząd angielski nie może czekać do zrealizowania reszty wymienionej pożyczki w dniu 26 b. m., lecz czyni przygotowania do drugiej pożyczki. — Okazało się, że wydatki Anglii, tak bezpośrednio na wojnę, jak pośrednio na zaliczki dla Belgii, Serbii, Czarnogóry, są o wiele większe, niż to rząd obliczył. Podczas obrad parlamentu nad tą pożyczką przyznał też rząd, że wojna powoduje wydatki, których nikt nie przewidział. Anglia po prostu przeliczyła się w sposób bolesny. W czasie pokoju wydaje Anglia dziennie na armię i flotę okrągło 4'4 miliona marek, obecnie dokłada do tej kwoty codziennie 44 miliony, a wydatki te jeszcze zwiększą się.

W pierwotnym budżecie na rok 1914—1915 obliczono wydatki razem na 307'20 miliona funtów szterlingów, z czego przypadało 39'64 miliona funtów na dodatki dla lokalnych ciał administracyjnych i na szkoły, reszta zaś 267'56 na »supply services«, to jest na wojsko i marynarkę, na płace urzędników i t. d. Jak bardzo zaciążyły na budżecie angielskim wydatki wojenne, wykazuje ciągłe zwiększanie się działu budżetowego, ujętego nazwą »supply services«.

Od dnia 1 kwietnia do dnia 31 lipca, to jest w pierwszych czterech miesiącach roku skarbowego, wydano na „supply services" 50'32 miliona funtów wobec 48'70 miliona roku poprzedniego. Przeciętna podwyżka miesięczna wynosiła 0'14 miliona funtów. Następne zwiększanie się wydatków okazuje poniższa tabela:

Do końca:	r. 1914	r. 1913	+
	miliony	funtów	
lipca . . .	50'32	48'70	1'62
sierpnia . .	82'57	58'32	24'25
września . .	118'62	73'49	45'13
października .	163'56	85'35	78'21
listopada . .	216'00	97'57	118'43
grudnia . . .	295'32	115'59	179'73

Do końca:	r. 1915	r. 1914	+
	miliony	funtów	
stycznia . .	356'91	126'69	230'22
lutego . . .	424'45	137'85	286'60
21 marca . .	481'50	149'06	332'44

Na takie zwiększanie się wydatków wojennych nie była przygotowana Anglia, która też obecnie przykro odczuwa to przeliczenie się.

KRONIKA.

Kraków, 9 kwietnia.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dziś o godz. 2.30 po poł. W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

Ewakuacya twierdzy. We wszystkich biurach w tutejszym magistracie odbywa się w dalszym ciągu kontrolowanie i zliczanie zgłoszonych arkuszy. Dotąd liczby osób, mających pozostać w twierdzy, na wypadek oblężenia, nie ustalono. Nastąpi to w przyszłym tygodniu po skończonych pertraktacyach prezydyum miasta z naczelnemi władzami i wtedy biura rozpoczną wygotowywać odpowiednią ilość legitymacyj. Termin zgłaszania się po odznaki i legitymacye będzie osobno ogłoszony.

W biurze, utworzonem dodatkowo przy placu WW. Świętych pod L. 1, panował przez środę i czwartek ożywiony ruch. Wiele osób zgłaszało się, prosząc o zmiany w arkuszach, uzupełnienia i poprawki. W wyjątkowych wypadkach przyjmowano także nowe zgłoszenia.

Dzisiaj mija ostatni dzień przyjmowania w miejskiej kasie Oszczędności zaliczek wyznaczonych przez komisye ewakuacyjne. — Przez cały dzień wczorajszy w gmachu kasy panował olbrzymi natłok. Kto zapłacił w kasie zaliczkę, a będzie chciał wyjechać na wypadek ewentualnego oblężenia, temu kasa zaliczkę tę wypłaci z powrotem. Zwrot tych zaliczek rozpocznie się dopiero 16 b. m.

Spis ludności oraz zapasów żywności w Krakowie. Ogłosiliśmy wczoraj obwieszczenie tutejszego magistratu w sprawie spisu mieszkańców Krakowa, w szczególności spisu osób, które pragną opuścić dobrowolnie miasto w razie, gdyby mu groziło oblężenie, oraz spisu zapasów żywności w gospodarstwach domowych według stanu z dnia 9 kwietnia b. r. Magistrat chce zebrać dokładne daty, ile osób wyjedzie dobrowolnie z Krakowa oraz jaki jest obecnie dokładny stan prywatnych zapasów żywności w Krakowie. O zajęciu zapasów prywatnych na rzecz gminy bezwarunkowo niema mowy.

Dzisiaj rozpoczną woźni magistraccy roznosić i doręczać właścicielom realności lub ich zastępcom karty spisowe oraz arkusze zbiorcze. Karty spisu mieszkańców oraz domowych zapasów żywności doręczą właściciele realności swoim lokatorom dla wypełnienia. Po wypełnieniu mają być te karty oddane do kancelaryj spisowych, specyalnie do tego ustanowionych.

Kartę spisu mieszkańców otrzyma każdy, wynajmujący mieszkanie, podobnie kartę spisową domowych zapasów żywności. W karcie spisu mieszkańców ma być uwidocznione imię i nazwisko zajmującego mieszkanie, ilość osób obecnych w mieszkaniu, ilość zgłoszonych do pozostania w twierdzy w razie oblężenia, ilość osób, liczących ponad 10 lat, ilość osób do 10 lat włącznie, wreszcie ilość niezgłoszonych lub nieprzyjętych przy zgłoszeniu. W dalszym ciągu należy wypełnić rubryki, zawierające ilość osób, które zamierzają wyjechać w razie ewakuacyi na własny koszt, lub też ewakuacyjnemi pociągami, wreszcie ilość osób, które pragną uzyskać zapomogę rządową po wyjeździe z Krakowa.

W karcie spisowej domowych zapasów żywności wypełni zajmujący mieszkanie ilość mąki, zboża, ryżu, grochu i fasoli kasz i krup, wreszcie ilość zwierzęcych i roślinnych tłuszczów oraz ziemniaków. Ilość należy podawać w kilogramach.

Kartę tę ma wypełnić w oznaczonym terminie równocześnie z kartą spisu mieszkańców lokator i oddać ją właścicielowi domu, który z kart poszczególnych zestawi arkusz sumaryczny dla całej realności.

Osobne karty spisowe otrzymają do wypełnienia właściciele sklepów, składów, magazynów i t. d. Zapasy domowe wyszczególnić musi przemysłowiec osobno na karcie, jaką wypełnić musi każdy lokator.

Ostrzeżenie. Jak się dowiadujemy, część ludności krakowskiej pozbywa się swoich zapasów żywności, z wielkim trudem i kosztem zgromadzonych, w przewidywaniu, że na wypadek przymusowej ewakuacyi zabrać ich z sobą nie będzie mogła. Otóż ludność tę przestrzedz musimy przed zbytecznym co najmniej pospiechem. — Przedewszystkiem bowiem ewakuacya zarządzona będzie przez komendę twierdzy tylko w razie istotnej potrzeby, dyktowanej położeniem na terenie wojny. Kwestya ewakuacyi, jakkolwiek czynić się do niej muszą naprzód przygotowania urzędowe, w tej chwili zdecydowaną nie jest i zdecydowaną być nie może. Ci więc, którzy pozbędą się przedwcześnie swoich zapasów, mogą w razie pozostania w twierdzy narazić się na przykre braki żywności i na znaczne koszta.

Powtóre czynione są starania, aby ludność, przymusowo ewakuowana, zabrać ze sobą mogła swoje zapasy, bo nie będzie pewności, czy na miejscu swojego przeznaczenia, na obczyźnie, znajdzie dla siebie żywność. Wreszcie w magistracie podjęta będzie akcya odkupywania zapasów żywności od tych mieszkańców, którzy przymusowo ewakuowani, pozbyć się ich będą chcieli.

Na wszelki sposób nie należy więc spieszyć się ze sprzedażą ciężkim trudem i wysiłkiem zdobytych zapasów i narażać się na niepotrzebne straty i zawody.

Dla biednej ludności galicyjskiej. Otrzymujemy następującą odezwę:

Z domowych pieleszy grozą wojny wygnani bracia nasi, lud nasz biedny, lud polski, a osobliwie dzieci biedne tych wygnańców, dzieci niewinne, cierpią brak wszystkiego, co stanowi najkonieczniejszą potrzebę życiową. — Na tę tułaczkę poszedł on nie bojaźnią wroga pędzony, ale dlatego, by ułatwić obronę kraju. — Czy dopuścimy do tego, by brać ta nasza cierpiała nędzę, wśród swoich przebywając? Nie! tego dopuścić nie można. Podpisany komitet, chcąc przeto zebrać fundusz, któryby można użyć na ulżenie tej nędzy, urządza w niedzielę dnia 11 kwietnia 1915 roku w salach hotelu Saskiego podwieczorek z zabawą dla dzieci, tusząc sobie, że publiczność krakowska, przybywając masowo na tę zabawę, usiłowanie to w znany ogólnie, serdeczny, krakowski, więc ofiarny sposób poprze.

Za komitet pań, zbierający w myśl ks. biskupa Sapiehy, fundusze dla biednej galicyjskiej ludności, dotkniętej klęską wojny:

Juliuszowa Leowa, Baronowa Hagen.

Pierwszy dwumiesięczny kurs pedagogiczny w Krakowie, Rynek główny 29, II. p. W sobotę dnia 10 b. m. dr H. Sikorska: »Hygiena wieku szkolnego«; w niedzielę 11 b. m. art. mal. Zd. Gedliczka: »Piękno i jego dzieje«; w poniedziałek 12 b. m. p. W. Szybalska: »Wychowanie niedorozwiniętych«.

Wiosenne egzamina historyczno-prawnicze dla słuchaczy II. roku prawa rozpoczną się dnia 14 kwietnia i trwać będą włącznie do 21 kwietnia br. O poszczególnych terminach zechcą się dowiedzieć kandydaci w dziekanacie prawa, Collegium novum, w godzinach przedpołudniowych.

Dyrekcya drugiej szkoły realnej wzywa uczniów, którzy się do tego zakładu wpisali, aby się zebrali w sobotę dnia 10 kwietnia o godzinie 3 po południu w piątem gimnazyum przy ulicy Kochanowskiego L. 5.

Pożar na Grzegórzkach. Wczoraj wieczorem po godzinie ósmej wybuchł na Grzegórzkach w realności pod L. 60 pożar, groźny ze względu na sąsiedztwo drewnianych chałup. Zapaliła się mianowicie stodoła ze słomą, która przed przybyciem straży spaliła się. Akcya ratunkowa zapobiegła przeniesieniu się ognia na domy mieszkalne. Szkoda właściciela p. Kwinta wynosi około 1.000 K; przyczyną pożaru podobno ma być podpalenie.

Nieszczęśliwy wypadek. Na pogotowie ratunkowe przywieziono wczoraj rano Stanisława Kuciela, rolnika z Rybnej, który, wsiadając na wózek, upadł tak fatalnie, iż doznał złamania podstawy czaszki. Po opatrzeniu tymczasowem, przewieziono nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

Z terenów wojny. (Tarnów w ręku rosyjskiem.— Gorlice. — Zniszczenia w Siarach i Sękowej). Czytamy w ostatnim numerze »Piasta«:

Według opowiadania człowieka, który był w T a r n o w i e od 20 do 25 lutego, Tarnów nie odczuwał zbyt silnie skutków wojny. Rosyanie usunęli się z miasta i obozują na przedmieściach i w Woli Rzędzińskiej. Drożyzna panuje wielka. — W mieście powstało kilka spółek żywnościowych. Stan zdrowotny prawie jest normalny. Wiadomości o epidemiach, grasujących w Tarnowie, są nieprawdziwe. Tak samo wieści o okropnem zniszczeniu Tarnowa są przesadzone.

Miasto G o r l i c e wskutek trzymiesięcznych walk, toczących się koło niego, zostało, jak nam donoszą, ogromnie zniszczone. Granaty poryły cmentarz tak, że przedstawia on dziś jedną wielką mięszaninę trupów, trumien i nagrobków. Kościół zniszczony. W ostatnich dniach w mieście nie było ani Rosyan, ani Austryaków.

W S i a r a c h i S ę k o w e j pod Gorlicami toczyły się w ostatnich dniach niezwykle zacięte walki. Obie wsie są niemal zupełnie zniszczone. Z pałacu posła Długosza pozostały gruzy. Prześliczny stary kościół modrzewiowy w Sękowej, zbudowany przez Kazimierza Wielkiego, został kompletnie roztrzaskany granatami. Nowy kościół zrujnowany. Rosyanie mieli w nim przez dwa miesiące cztery kuchnie polowe, spalili wszystkie sprzęty drewniane, strzaskali ołtarze, przybory liturgiczne zrabowali. Wielu gospodarzy w Siarach i Sękowej zostało zabitych, między innymi Józef Hajduk i 16-letni syn gospodarza Antoniego Woźniaka.

Waleczne czyny polskich ułanów. W bitwach, stoczonych w okolicy Limanowy i Zakliczyna w drugiej połowie listopada i pierwszych dniach grudnia z. r., kroniki zdarzeń wojennych zapisały cały szereg bohaterskich czynów naszych ułanów. Naczelna komenda armii w uznaniu ich zasług udzieliła też wielu z nich odznaczeń. I tak wachmistrz Jan W r u c h a z 6 pułku ułanów, za uratowanie życia swego kolegi ciężko rannego w bitwie pod Wolą Jakowską i uprowadzenie go wśród gradu kul z terenu walki, otrzymał medal srebrny waleczności II kl. Tenże sam wachmistrz w 2 tygodnie później pod Augustynowem z patrolem złożonym z 10 ułanów pokonał znaczny oddział moskiewski i zmusił go do ucieczki, nie odnosząc żadnego szwanku w swoim patrolu. — Za czyn ten otrzymał wachmistrz Wrucha srebrny medal waleczności I kl.

Walenty D o d a, wachmistrz 6 pułku ułanów, za uratowanie życia swego kolegi, podoficera Iwaśkiewicza, w lesie pod Łopuszną, dnia 17 listopada z. r. i wyniesienie go pod gradem kul z pobojowiska, otrzymał srebrny medal waleczności II kl.

Termin egzaminu głównego dla słuchaczów Akademii dublańskiej. Dyrekcya Akademii dublańskiej podaje do wiadomości, że komisya egzaminacyjna dla egzaminu głównego akademii (z rolnictwa, bodowli i administracyi) urzędować będzie **w Wiedniu w dniu 10 maja b. r.** Słuchacze, którzy ukończyli studya, a z powodu wojny nie mogli złożyć egzaminu głównego, zechcą nadesłać zgłoszenia o przypuszczenie do tego egzaminu na ręce Wydziału krajowego, Wien, I., Dominikanerbastei 19, najdalej po dzień 25 kwietnia b. r.

Ze świata.

Upadek Przemyśla przyczyną samobójstwa. — »Nar. Nowiny«, wychodzące w św. Marcinie Turczańskim na Słowaczyźnie, donoszą: 82-letni Stefan Kondor, zamieszkały w Szaragreszy pod Stol. Belehradem na Węgrzech, służył w latach 1850 do 1852, jako artylerzysta w Przemyślu. W latach tych rozpoczęto budowę twierdzy przemyskiej. — W czasie obecnej wojny najwięcej interesował Kondora los tej twierdzy. Kiedy mu po 22 marca powiedziano, że Przemyśl padł, starzec się rzewnie rozpłakał, a drugiego dnia z żalu odebrał sobie życie przez powieszenie.

Hojny zapis. Pisma czeskie donoszą, iż zmarły niedawno w Nowosadach pod Ołomuńcem emerytowany radca sądowy, Franciszek Berdek, zapisał w testamencie czeskiej Macierzy szkolnej 160.000 koron.

Nowe pismo w Warszawie. Dr Józef Nussbaum rozpoczął wydawać w Warszawie pismo p. t. „Rozwaga". Pismo to ma być organem żydów-asymilatorów warszawskich.

Patent na kule dum-dum. Niemieckie dzienniki podają wiadomość, że z końcem zeszłego roku amerykański urząd patentowy dał pewnemu wynalazcy patent na kule dum-dum. — Według »Illinois-Staatszeitung«, wynalazca, który ów patent sprzedał towarzystwu „Union Metallic Cartridge Co., Bridgeport Conn.", zachwala swój wynalazek w następujący sposób: „Mój pocisk ma wszystkie przymioty kuli płaszczowej, lecz przy uderzeniu przybiera kształt grzyba, to znaczy, rozpłaszcza się. Ten rezultat osiągnąłem, robiąc na końcu płaszcza nacięcia idące przez cały metal, ale w ten sposób, że brzegi nacięć szczelnie przylegają. Działanie tych nacięć, które można robić w różnych formach, objawia się przez to, że osłabiają one płaszcz, ale metal nie spada i zakrywa dalej rdzeń kuli. Kula działa podobnie jak zwykłe pociski o miękkim nosie, gdyż p ł a s z c z k u l i o t w i e r a s i ę w c i e l e j a k p a r a s o l".

Podziw tylko zbiera, jak można pisać z zimną krwią takie okropne rzeczy o swoim wynalazku. Pewien major niemiecki, walczący na froncie rosyjskim, takie czyni uwagi w „Localanzeigerze" o tym pomyśle amerykańskim: „Miałem sposobność wypróbować działanie tak samo skonstruowanych niemieckich pocisków. Podczas gdy żołnierz potrzebuje kuli, która ma przeciwnika tylko uczynić niezdolnym do boju, a nie zabić, myśliwcy chętnie używają kuli, któraby zwierzę o ile możności prędko zabiła, lub ciężko zraniła, n. p. przy polowaniach na dzikie zwierzęta. Otóż pocisk, o którym mówię, nadaje się zupełnie do tych celów myśliwskich. Mimo to w Niemczech wcale się go nie używa, ponieważ jest za okrutny. Ja sam raz strzelałem nim do kozłów, jedynie aby wypróbować jego działanie. Podczas, gdy wlot postrzału (Einschuss) odpowiadał kalibrowi kuli, wylot (Ausschuss) miał szerokość większą, niż szerokość dłoni. Spustoszenia, jakie sprawia kula, są wywoływane przez to, że nacięty kapiszon kuli przy uderzeniu pęka, rozszerza się w formie talerza i swojemi ostremi zębami rozdziera i rozszarpuje wszystkie cząstki ciała, przylegające do kanału postrzałowego tak, że rana jest bardzo wielka. Kapiszon sam w większości wypadków nie pozostaje na główce ołowianej jakby to wynikało z rysunku dołączonego do patronu, lecz dostawszy się do rany, odrywa się od ołowiu i sam żłobi sobie osobną niszczącą drogę. I pocisk ten, którego nawet w myślistwie zastosować nie chciano, teraz miałby użyty być przeciw ludziom!"

Lista strat Nr 154 zawiera między innemi następujące nazwiska polskie:

Major Tadeusz Cyga-Karpiński, w 36 pułku piechoty obrony krajowej, zabity; porucznik rezerwowy Jan Klos, w 32 pułku piechoty obrony krajowej, zabity; rezerwowy chorąży Julian Urbanowski, w 9 pułku piechoty, ranny; rezerwowy kadet dr Antoni Jaworski, w 95 pułku piechoty, wzięty do niewoli.

Przy przedkładaniu w dniu 30 marca 1915 roku arkusza zgłoszeń w sprawie pozostania w twierdzy, pozostawiła jedna ze stron w Biurze zgłoszeń oddz. XI. (Lit. R—Sk) pewną kwotę pieniężną. Kwotę tę po wylegitymowaniu się i udowodnieniu własności odebrać można w tutejszym magistracie, ulica Poselska L. 10, II. p., drzwi Nr 20.

Dla najbiedniejszych ewakuowanych
złożyła w Administracyi »Nowej Reformy«:
Zofia W. 3 K.

Na fundusz dla wdów i sierót po legionistach
złożył w Administracyi »Nowej Reformy«:
Jan Krywań 3 K.

Na Legiony polskie
złożyli w Administracyi »Nowej Reformy«:
Marya, Stefania i Mieczysław Krukiewiczowie 5 K; Emilia Wojtowiczowa z rodziną 2 K 60 h; Adela Schmidl 5 K 70 h, jako 2 procent płacy nauczycielskiej za kwiecień; Anna Schmidl 4 K 90 h, jako 2 procent płacy nauczycielskiej za kwiecień; Helena Krasuska z pensyi wdowiej za luty i marzec 4 K; Aleksander Urbanek 6 K 40 h. zebrane w ogrzewalni maszyn w Woli Duchackiej; Dr Helena Hertzbergowa 11 K 30 h, zebrane w Libiążu; Zofia Wanielista 3 K 20 h.

Teatr miejski w Krakowie.

Piątek: Koncert symfoniczny Towarzystwa muzycznego.

Sobota: „Hołota" Fr. Dominika.

Repertoar teatru ludowego w sali „Nowości".

Sobota 10 kwietnia: „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Niedziela o godz. 11 przed południem „Królewna Lilijka", bajka czarodziejska.

Niedziela wieczór: „Trójka hultajska".

Wtorek: „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Dział ekonomiczny.

* **Podwyższenie taryfy telegraficznej w Rosyi.** Ze sfer urzędowych donoszą: Wskutek rozporządzenia rosyjskiego zarządu telegrafów, podwyższoną zostaje taksa telegraficzna do Austryi. Cena telegramów z Austryi do Rosyi i z Rosyi do Austryi, idących obecnie drogą na Węgry i Rumunię, wyno-

si odtąd 38 halerzy od słowa z taksą zasadniczą 60 halerzy za każdy telegram.

*** Druga niemiecka pożyczka wewnętrzna.** Teraz znane są już szczegółowo wyniki subskrypcyi na drugą pożyczkę niemiecką wewnętrzną. Ciekawe są one pod względem socyalno-ekonomicznym. Ogółem na sumę 9060 milionów pożyczki złożyło się 2,691.060 subskrypcyi, tak, że można powiedzieć, iż co dwudziestypiąty człowiek w Niemczech pożyczył swemu państwu pieniędzy. — Rozdział subskrypcyi według wysokości subskrybowanych kwot przedstawia się następująco: 1,694.359 subskrybentów zdeklarowało kwoty od 100 do 1.000 marek, razem 929 milionów; 911.223 subskrybentów na kwoty od 1000 do 10.000 marek, razem 3.144 milionów; wreszcie 85.478 subskrybentów na kwoty od 10.000 marek do kwot sięgających ponad 1 milion — razem ta trzecia kategorya 4987 milionów. Pierwsza najliczniejsza kategorya małych subskrybentów dostarczyła 12½ proc. całej pożyczki, druga średnich subskrybentów 34 proc., trzecia, do której należą banki, towarzystwa przemysłowe, miasta i korporacye, dała 55 proc. całej pożyczki.

Pierwsza niemiecka pożyczka wewnętrzna, zaciągnięta w jesieni, wydała jak wiadomo 4.600 milionów marek, a złożyło się na nią 1,117.325 osobnych subskrypcyj, z tego 825.000 na kwoty do 2000 mk., 21.400 na kwoty od 2000 do 10.000 mk.

Do dnia 3 kwietnia wpłacono już na drugą pożyczkę 3.606 milionów marek. Dnia 14 kwietnia zapada pierwsza rata od sum subskrybowanych. W całym niemieckim świecie finansowym panuje niezwykły ruch wskutek potrzeby uruchomienia wszelkich środków pieniężnych dla zrealizowania kwot tak niebywałych.

Niezwykłe przygody uchodźcy.

W niedzielnem wydaniu przynosi „Reichspost" następujące opowiadanie o niezwykłych przygodach uchodźcy wojennego:

Komisarz straży skarbowej, mający swoją siedzibę urzędową w Czerniowcach, p. Jan Soukop, przeżył podczas obecnej wojny szereg przygód, które z pewnością pozostaną mu na zawsze w pamięci. Był trzy razy w trzech krajach więziony: najpierw w Rosyi, następnie w Rumunii, a wreszcie w Austryi, ale z tych wszystkich opresyj zdołał wyjść cało.

Przygody jego rozpoczęły się ku końcowi sierpnia. Wojska austryackie opuściły naówczas Czerniowce i ustąpiły do Galicyi wschodniej, łącząc się z główną armią austro-węgierską. Opuszczając miasto, wojska austryackie wysadziły w powietrze oba mosty na Prucie pod Czerniowcami. W mieście powstał popłoch i część ludności pospiesznie opuszczała swoje siedziby. Pomiędzy uchodźcami znajdował się także p. Soukop, który z żoną i córką wyjechał do Radowiec.

W połowie drogi komisarz Soukop powrócił do Czerniowiec, a rodzina jego pojechała do Radowiec. Z pomieszkania swojego w Czerniowcach chciał Soukop zabrać jeszcze niektóre przedmioty. Ale w Czerniowcach zmieniło się tymczasem położenie. Rosyanie wpuszczali każdego do miasta, ale nie wypuszczali nikogo. — Komisarz Soukop musiał tedy pozostać w Czerniowcach. Czemprędzej ubrał się w strój cywilny, gdyż Rosyanie czynili gorliwe poszukiwania za wojskowymi i za strażnikami skarbowymi. Rosyanie powiedzieli sobie, że strażnicy skarbowi wcześniej czy później przyjdą do swojego budynku urzędowego i koszar, toteż czatowali w okolicy tego budynku.

Soukop dowiedział się o tem i do biura nie chodził. Ale miejsce jego pobytu zostało wreszcie zdradzone. Pewnego dnia przyszli dwaj kozacy do jego pomieszkania i wezwali go, ażeby z nimi udał się do komendy rosyjskiej. Soukop zapewniał wytrwale, że nie należy ani do wojska austryackiego, ani do straży skarbowej, ale to na nic się nie zdało. Rosyanie uwięzili go i wywieźli do Rosyi.

Soukop zdołał w sposobnej chwili ukryć gotówkę i zegarek w kamaszku i w ten sposób ocalił je od konfiskaty podczas rewizyi kieszonkowej. Za Nowosielicą w jakiejś wsi nad Prutem był pierwszy postój etapowy. Soukopa umieszczono w izbie chłopskiej, a przed drzwiami stał na warcie pospolitak starszego wieku. Soukop powziął zaufanie do starszego żołnierza rosyjskiego i wdał się nim w rozmowę. Mieszając wyrazy polskie i ruskie, tłómaczył sołdatowi, że uczyniłby dobrze, gdyby jemu — Soukopowi — pozwolił uciec. Żołnierz słuchał, bacznie oglądał więźnia, a wreszcie zapytał:

— A pieniądze macie?

Więzień z początku opowiadał, że go obrabowano już w Czerniowcach, ale wreszcie przyznał się, że posiada 10 koron i że cały ten majątek pragnie ofiarować sołdatowi. Skutek był niezawodny. Żołnierz zabrał pieniądze, szturknął po przyjacielsku Soukopa pod żebra i zawołał: »Stupaj«. Soukop pobiegł nad Prut, przewiózł się łodzią na drugą stronę rzeki i stanął na terytoryum Rumunii.

Szedł wzdłuż granicy ku Seretowi. Nie miał ani kawałka chleba, a do wsi obawiał się zbliżać. Żywił się tedy surową kukurudzą i dyniami, które po drodze zabierał z pól. W ten sposób szedł przez półtora dnia. Drugiego dnia ku wieczorowi ujrzał z przerażeniem dwóch żołnierzy rumuńskich, którzy jako patrol szli naprzeciw niego. O ucieczce lub ukryciu się nie było już co myśleć, więc Soukop szedł dalej, nadrabiając miną i wołając z dala: »Sarut mana, domnilor« (Całuję rączki, panowie). Na szczęście żołnierze zażądali tylko zapałek i poszli dalej.

Koło Pojeni, uchodźca wyszedłszy z lasu, znalazł się na polanie. Nagle stanęło przed nim 3 kozaków. Rozpoczęło się badanie, z którego komisarz Soukop zdołał wybrnąć. Gdy na pytanie, czy ma pieniądze, odpowiedział, że go już dawno obrabowano, otrzymał kilka szturkańców i kilka uderzeń nahajką, a potem rozkaz, ażeby sobie szedł do dyabła. Jakoż Soukop czemprędzej przeszedł znowu na stronę rumuńską.

Wreszcie zbliżył się do Seretu. Tu przeszedł na terytoryum austryackie. Zaledwie uszedł 100 kroków, usłyszał gromkie: »Stój!« i ujrzał lufę karabinową, wysuwającą się z krzaka. Soukop musiał trzymać ręce nad głową, poczem austryacki strażnik skarbowy zbliżył się do niego i dokonał rewizyi. Następnie rozkazał strażnik Soukopowi, ażeby się z nim udał do Seretu.

— Jestem komisarzem austryackiej straży skarbowej — mówił Soukop i podał wszystkie bliższe szczegóły.

— Tak może każdy powiedzieć — odparł strażnik. — Wyglądasz pan bardzo na szpiega.

Co prawda, komisarz po tych wszystkich przejściach, a zwłaszcza po długiej tułaczce wyglądał bardzo podejrzanie. Pomaszerował tedy do Seretu, gdzie doznał nieszczególnego przyjęcia. Po drodze wołano za nim: »Szpieg«, tu i owdzie poczęstowano go kijem, lub kamieniem. Na szczęście spotkał po drodze respicyenta Hahna, który go znał osobiście. — Respicyent Hahn zeznał pod przysięgą służbową, że Soukop jest komisarzem straży skarbowej w Czerniowcach i wtedy komisarz odzyskał wolność. Zaopatrzony w odzież i pieniądze udał się do Radowiec do swojej rodziny.

Wojna.

Bitwa w Karpatach.

Wiedeń, 9 kwietnia.

Dzienniki wiedeńskie przynoszą następujący komunikat z wojennej kwatery prasowej pod datą 7 bm.:

Jak zapowiedziano wielokrotnie w ostatnich dniach, **toczy się walka w Karpatach w dalszym ciągu z niezmniejszoną gwałtownością.**

Teren walki nie doznał dalszego rozprzestrzenienia; sięga on **od doliny Ondawy aż w okolicę na zachód od przełęczy użockiej.**

Z pośród licznych epizodów, z których bitwa się składa, wybija się znaczny sukces wojsk niemieckich i naszych **na wschód od doliny Laborczy jako najważniejszy wypadek.**

We wschodniej części Karpat, przed frontem niemieckiej armii południowej oraz przed resztą bojowego frontu panuje spokój.

Braterstwo broni sprzymierzonych.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 9 kwietnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Jeszcze w żadnej wojnie, którą kiedykolwiek sprzymierzone państwa prowadziły przeciw wspólnemu wrogowi, nie zauważono takiej harmonii w operacyach, takiego zjednoczenia obu armij, jak w wojnie 1914/15 w armiach niemieckiej i austro-węgerskiej. Bez względu na narodowość miesza się wojska niemieckie i austro-węgierskie, jak tego wymaga chwilowa sytuacya wojskowa i jedynym motywem kierującym tych operacyj, jest tylko wielki cel pokonania wspólnego wroga. Ta absolutna jedność wszystkich zarządzeń wojskowych nie odnosi się jednakże tylko do wspólności operacyj, ale znajduje także wyraz w sposobie, jak się stosunki co do dowództwa rozwinęły na wschodnim terenie wojny, a fakt, iż wojska niemieckie pod komendą austro-węgierską, drugi zaś znów, iż wojska austro-węgierskie pod dowództwem niemieckiem wiernie i z poświęceniem spełniają swój obowiązek, jest jednym z najpiękniejszych momentów tej ciężkiej walki, którą Niemcy i Austro-Węgry mają do przeprowadzenia. Jak się stosunki w dowództwie tutaj na wschodzie z czasem ułożyły, odpowiednio do położenia wojennego, zobaczymy najlepiej, gdy przeglądniemy ubiegłe wypadki wojenne.

Na początku wojny mieliśmy tu na wschodzie właściwie dwa odrębne tereny wojenne: wschodnio pruski i południowy. Dla krycia Szląska przygotowana była ze strony niemieckiej grupa armii Woyrscha, do której przyłączyła się grupa austro-węgierska armii K u m m e r a. — Rozwój wypadków pod Lublinem uczynił koniecznem wspólne działanie obu tych grup armii. I tak widzimy z końcem sierpnia po raz pierwszy wojska niemieckie, które ramię przy ramieniu ze swoim sojusznikiem walczą pod dowództwem austro-węgierskiem z ową wypróbowaną brawurą, która odpowiada tradycyi wojska niemieckiego.

Następna faza wojny dała pierwszą wielką operacyę, wspólną z H i n d e n b u r g i e m, przyczem grupa armii Woyrscha tworzyła prawe skrzydło armii Hindenburga, wzmocnionej przez przydzielenie licznej austro-węgierskiej kawaleryi, zwłaszcza doskonałego korpusu kawaleryi H a u e r a. Widzimy więc tutaj znowu wojska austro-węgierskie, odpowiednio do sytuacyi wojennej poddane pod komendę niemiecką. Gdy później pierwsze ruchy rosyjskiego walca parowego, uczyniły koniecznem uchylenie się Hindenburga ku północy, austro-węgierscy jeźdźcy szli wiernie za starym lwem północnym i maskowali jego odwrót razem z kawaleryą niemiecką w sposób tak wzorowy, że Rosyanie bardzo szybko tutaj zupełnie stracili kontakt ze swoim nieprzyjacielem.

Podczas gdy Hindenburg grupował się na nowo na północy, armia Dankla pociągnęła Rosyan za sobą, a przez przerzucenie austro-węgierskiej armii B o e h m E r m o l l e g o ustawiono znany mur dla ochrony pruskiego Śląska, przyczem ta ostatnia armia została przyłączona do grupy armii niemieckiej Woyrscha. Naczelne dowództwo nad tą połączoną niemiecko-austro-węgierską siłą zbrojną miał generał W o y r s c h, który znów podlegał austro-węgierskiemu kierownictwu armii, co też wynikało jasno z tego, że armia Hindenburga była częściowo zanadto oddalona od Woyrscha, aby mógł stamtąd przyjmować rozkazy. Widzimy więc tutaj znów, jak ściśle regulowanie stosunków dowódczych dostosowane było do każdej chwilowej potrzeby.

Następne mięszanie wojsk niemieckich z austro-węgierskiemi nastąpiło, gdy arcyksiążę J ó z e f F e r d y n a n d z wielkim impetem rzucił się przeciw Rosyanom. Wtedy znajdowały się wojska niemieckie w grupie armii R o t h a i z wytrwałem poświęceniem kryły jego prawe skrzydło, a bohaterski opór Niemców koło Rajbrota w krwawej bitwie pod Limanową—Łapanowem przyczynił się niemało do tego, że ta morderczа bitwa doprowadziła do świetnego dla nas wyniku. Podczas owej strasznej rzezi, kiedy Rosyanie, używając ogromnych mas ludzkich, wciąż i wciąż usiłowali szturmem generalnym przełamać front armii Rotha, okazało się, że hasło »ramię w ramię« nie jest czczym frazesem, lecz słowem o ogromnej doniosłości. W wielu krwawych walkach, gdzie krew niemiecka oblała ziemię karpacką obok krwi strzelców cesarskich, madziarów i innych pułków austro-węgierskich, powstało owo silne braterstwo broni, pod którego wrażeniem Niemcy, Austryacy i Węgrzy wszystko czynili, żeby sobie wzajemnie pomagać. Ta wspólnie przelana krew jest najsilniejszym kitem, jaki łączy wojska niemieckie z austro-węgierskiemi.

Gdy następnie w dalszym ciągu wypadków wojennych okazało się koniecznem gęstsze obsadzenie frontu karpackiego, między armię B o r o e v i c a a siły P f l a n z e r a - B a l t i n a wsunięto niemiecką armię południową, pod której komendą stanęły także te siły austro-węgierskie, które dotychczas tę przestrzeń zabezpieczały, podczas gdy z natury rzeczy niemiecka armia południowa poddana została kierownictwu armii austro-węgierskiej. Fakt, że stosunki w dowództwie mogły się ułożyć w sposób tak skrajny, dowodzi najlepiej absolutnej zgody, jaka panuje między obu armiami. To jedna armia, jedna generalicya, jeden korpus oficerski, i jeden uzbrojony naród, który z bronią w silnej dłoni stoi za nimi! Wszyscy zaś od naczelnego wodza armii aż do ostatniego żołnierza w najprzedniejszym rowie strzeleckim owiani byli zawsze jedną myślą: pokonać wroga, aby z krwawego posiewu został plon zwycięstwa i świetny pokój dla dobra i szczęścia Austro-Węgier i wiernego ich sojusznika, państwa niemieckiego.

Zdobycze niemieckie w działach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 9 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi:

Podług ustalenia z początku marca ogólna liczba dział zdobytych aż do tej pory na wschodzie i na zachodzie wynosiła 5.510, w szczególności przyczyniła się do tego Belgia liczbą około 3.300 armat (armaty ciężkie i polowe), Francya liczbą około 1.300, Rosya około 850 i Anglia około 60. Kilkaset tych armat przerobiono podczas wojny u Kruppa i w innych fabrykach dla naszych celów, i oddały nam one wraz z wielką ilością amunicyi zabranej również wrogom, doskonałe usługi.

„U początku wielkiej nędzy".

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 9 kwietnia.

»Russkoje Słowo« z dnia 29 marca donosi, że moskiewskie »Wieczernija Izwestja« ukarane zostały przez głównego komendanta Moskwy grzywną 3.000 rubli, ponieważ pismo to ogłosiło w dniu 26 marca artykuł pt. »U początku wielkiej nędzy«.

Rosya i Konstantynopol.

Berlin, 8 kwietnia.

Z Kopenhagi telegrafują do „Berl. Tagblattu": „Riecz" pisze w artykule wstępnym, że **Rosya** nie może zawrzeć pokoju, któryby jej nie zapewnił **posiadania Konstantynopola z portem na morzu Marmara i Dardanelami.** Co do tego istnieją już **definitywne** umowy od chwili wybuchu wojny pomiędzy mocarstwami trójporozumienia.

Angielscy i rosyjscy socyaliści przeciw wojnie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 kwietnia.

Związek socyalno-demokratyczny niezawisłej partyi robotniczej w Norwich odbył doroczne zgromadzenie. Ponieważ było trudno dostać lokal, użyczył przełożony gminy Metodystów budynku szkolnego.

Przewodniczący Jovett wywodził w przemówieniu: łańcuch, który łączy brytyjski lud z partyami, zawikłanemi w wojnę, został potajemnie ukuty przez ludzi, którzy nie mieli mandatu od ludu. Nie było to po raz pierwszy, że tajne zobowiązania sprowadziły kraj nad przepaść wojny. Gdy Grey mówił o potrząsaniu szablą przez Niemcy na korzyść Austro-Węgier, zapomniał, że na jego i Asquitha zlecenie przed 4 laty Lloyd George na korzyść Francyi potrząsał angielskim mieczem.

Mowca zaprzeczył, jakoby niezawisła partya robotnicza zajmowała stanowisko, że Anglia powinna była podczas tej wojny pozostać neutralną. Przez swe zobowiązania wobec Francyi byłby rząd ze względu na honor związany do wzięcia udziału w wojnie.

Po dyskusyi odczytał przewodniczący pismo organizacyjnego komitetu rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej, w którem jest powiedzianem, że większa część partyi pozostała wierną sztandarowi międzynarodowego socyalizmu. Większość rosyjskiej partyi socyalno-demokratycznej jest stanowczą przeciwniczką wojny, którą uważa za imperyalistyczną.

Dardanelski korpus—w Egipcie.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 9 kwietnia.

»Tribuna« donosi z Kairu dnia 3 bm.:

Francuski korpus ekspedycyjny dardanelski pod wodzą generała d'Amade wysadzony został w Aleksandryi na ląd. O przeznaczeniu tych wojsk zachowują milczenie. Sądzą, że korpus ten tylko tymczasowo bawić ma w Aleksandryi i czekać na korzystną chwilę do wylądowania w Dardanelach.

Rzym, 9 kwietnia.

»Tribuna« donosi z Aten 6 bm.: 25.000 wojska ekspedycyi dardanelskiej wyruszyło z generałem d'Amade do Egiptu. W Mudros zostało tylko 5.000 ludzi do połowy Senegalczyków, w drugiej połowie Australczyków. Pewien porucznik francuski oświadczył, że korpus ekspedycyjny z powodu braku wody w Mudros nie mógł być w całości wysadzony na ląd. Konie zginęły. Stosunki hygieniczne były bardzo złe. Przewidywano, że pobyt wojska na Lemnos trwałby dość długo. Z tego powodu postanowiono prawie cały kontyngent przewieźć do Egiptu i tam czekać aż do ponownego podjęcia operacyi w Dardanelach, co może nastąpić tylko równocześnie z operacyami sił morskich. Pozostałe w Lemnos wojska stoją pod komendą generała Bovanne.

Admirał Gusprate inspicyował obóz w Lemnos. Okoliczność, że żołnierze przystępują do budowania wodociągów i wielkiego szpitala każe przypuszczać, że **sprzymierzeni chcą Lemnos bezwarunkowo zrobić podstawą swoich operacyj.**

„Ks. Eitel Fryderyk".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Waszyngton, 9 kwietnia.

(Biuro Reutera). Komendant krążownika pomocniczego »Ks. Eitel Fryderyk« doniósł władzy cłowej w Newport News, że życzy sobie, **żeby okręt internowano.** Jest do tego zmuszony, ponieważ poparcie, któreby umożliwiło jego ujście, nie nadeszło. Krążownik ma być internowany w warsztatach marynarki w Norfolk.

Prasa amerykańska o sytuacyi politycznej.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Haga, 9 kwietnia.

„Nieuwe Courant" ogłasza wywody dzienników amerykańskich o obecnej sytuacyi politycznej. Niektóre z tych dzienników podnoszą z oburzeniem oskarżenie przeciw zamiarowi Anglii co do blokowania Niemiec na daleką metę, inne mówią o międzynarodowych szykanach i nazywają postępowanie Angli nowym rodzajem korsarstwa.

„Transcript", wychodzący w Bostonie, donosi z Waszyngtonu, że Ameryka w razie przeprowadzenia blokady angielskiej straciłaby dziennie 100.000 dolarów tylko z dochodów cłowych.

Nowojorski „Evening Post" sądzi, że sytuacya dopiero by się wtedy poprawiła, gdyby przyszło do rozstrzygającej bitwy morskiej, którаby dała jednej z obu stron wojujących stanowcze panowanie nad morzem.

Nowojorski „American" wywodzi: „Powinniśmy teraz zachować się tak, jak nasi praojcowie. Możemy poddać się rozkazom obcego mocarstwa, możemy dopuścić, żeby nasz handel neutralny i nasza flaga zostały obrażone i zdegradowane, ale **możemy też temu mocarstwu wypowiedzieć wojnę,** tak, jak to uczynili nasi praojcowie. Wszyscy Amerykanie powinni się wobec tego upokorzenia, jakie zamierza Anglia, zgromadzić około rządu i usunąć na bok waśni partyjne. Teraz nie pora ani na anglofilstwo, ani na germanofilstwo, trzeba być wyłącznie Amerykaninem".

„Washington Post" dopatruje się w zamiarze Anglii co do wygłodzenia Niemiec wielkiego błędu. Ucierpią przez to przedewszystkiem setki tysięcy jeńców rosyjskich, francuskich i angielskich, znajdujący się w Niemczech. Amerykanie nie mogą też dopuścić do tego, żeby ich handel został zniszczony. Jeżeli więc nic innego nie pomoże, **to trzeba rozpocząć wojnę.**

„New York Herald" wywodzi, że oba mocarstwa chcą unikać bitwy morskiej; jeżeli jednak Anglia, która zawsze była dumną ze swojej potęgi morskiej chce swoją potęgę morską okazać, to powinna była blokować Niemcy, ale nie niszczyć handlu krajów neutralnych. Jeżeli Anglia nie chce blokować wybrzeży niemieckich, aby ominąć bitwę morską, to może na swoje usprawiedliwienie tylko tyle przytoczyć, że taka bitwa stała się od chwili, kiedy istnieją łodzie podwodne, zbyt niebezpieczną. Widzimy więc, że oba mocarstwa, chcąc uniknąć bitwy morskiej, prowadzą wojnę przeciw neutralnym.

Dziennik nowojorski „Telegraph" pisze: Jeżeli Anglia chce blokować Niemcy, to musi także przyjąć na siebie wszystkie wynikające stąd niebezpieczeństwa. Wiele dzienników oświadcza się za energicznym protestem Stanów Zjednoczonych imieniem wszystkich neutralnych.

„Leader" pittsburski sądzi, że najlepszym środkiem byłoby zakazać wszelkiego wywozu ze Stanów Zjednoczonych i wtedy wojna ukończyłaby się w sposób, przez Europę nieoczekiwany.

Nowe rozporządzenie w sprawie wymielania kukurydzy.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 9 kwietnia.

»Wiener Ztg.« ogłasza rozporządzenie ministeryalne, zmieniające rozporządzenie ministeryalne z dnia 28 listopada 1914, a wprowadzające nowe postanowienia co do wymielania kukurudzy. Mielenie kukurudzy ma się odbywać w ten sposób, żeby z produktu surowego uzyskiwano 8 proc. grysu kukurudzianego, a 74 proc. mąki. W ten sposób będą rozporządzalne zapasy kukurudzy intenzywniej niż dotąd wyzyskane na cele aprowizacy ludności.

Ponieważ obecnie zaopatrzenie konsumentów w kukurudzę odbywać się ma zapomocą jednolitej organizacyi centrali kukurudzianej, która działać będzie także w kierunku uregulowania cen, odpada konieczność utrzymania dla nowego uregulowania cen maksymalnych na kukurudzę i mąkę kukurudzianę. Wskutek nowego rozporządzenia tedy istniejące dotąd ceny maksymalne dla wielkiego handlu kukurudzą i mąką kukurudzianą tracą ważność.

Wystawa sztuki polskiej w Wiedniu.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 9 kwietnia.

Wystawa Sztuki polskiej w wiedeńskim Kuenstlerhausie zapowiada się niezwykle zajmująco. Arcyksiężna Marya Walerya Izabella i Marya Teresa, oraz arcyksiążęta Franciszek Salwator, Fryderyk i Karol Stefan oddali do rozporządzenia komitetu znajdujące się w ich zbiorach dzieła sztuki polskiej, między innemi także obraz Jana Matejki: „Zaślubiny Elżbiety Austryaczki z królem Kazimierzem Jagiellońskim" i piękną kolekcyę obrazów Aksentowicza, Fałata, Malczewskiego, Pochwalskiego, Ruszczyca i innych z galeryi żywieckiej.

Do honorowego prezydyum komitetu wystawy należą: prezes Koła polskiego Biliński, były minister Kazimierz Chłędowski, szef sekcyi Ćwikliński, były minister hr. Agenor Gołuchowski, członek Izby panów hr. Karol Lanckoroński, minister dla Galicyi Morawski, marszałek Niezabitowski i prezes krakowskiej Akademii Tarnowski. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się w niedzielę 11 b. m. o godz. 12 w południe. Dla publiczności wystawa otwarta będzie od godz. 2 tego dnia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 9 kwietnia.

Za 100 franków 120 koron.

Wiedeń. Pocztowa Kasa Oszczędności ogłasza, że kurs płatności do Szwajcaryi ustalono za 100 franków 120 koron.

Sejm alzacko-lotaryński.

Strassburg. W pałacu namiestnikowskim odbyło się uroczyste otwarcie sejmu alzacko-lotaryńskiego. Na posiedzenie przybyli wszyscy posłowie, także ci, którzy służą teraz w wojsku. Namiestnik w mowie zagajającej oświadczył, że głównem zadaniem sesyi będzie załatwić budżet.

Rozbrojenie powstańców na granicy bułgarskiej.

Sofia. Agencya telegraficzna bułgarska donosi: Wskutek wydanego polecenia, powstańców, którzy się pojawili u granicy bułgarskiej, rozbrojono i przewieziono do wnętrza kraju, co najlepiej świadczy o zupełnej poprawności postępowania rządu bułgarskiego w sprawie powstania w Balandowo.

Walki w Afryce południowej.

Kapsztad. (Biuro Reutera). Wojska angielskie postąpiły bez oporu z Warmbad wzdłuż kolei żelaznej i zajęły stacye Kalkfontein i Kamas, 30 względnie 60 kilometrów na północ od Warmbad.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Władysław Wierzbicki, profesor z Tarnowa, nadpor., Baden obok Wiednia, Breyerstr. 7, Sanatoryum, prosi o wiadomości o **żonie Maryi** i rodzicach **A. Wójcickich,** którzy pozostali w Tarnowie. 2813-5

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **Bogusi Ziębianki** ze Sambora, która w ostatnim czasie mieszkała we Lwowie w domkach kolejowych przy ul. Gródeckiej, jakoteż o p. **Jadwidze Mańskiej,** nauczycielce z Czyżek koło Sambora, ostatnio w Brzeskach u hr. Łosiów, zechce łaskawie donieść pod adresem S. Krupińska, Wiedeń, XVII., Rötzergasse 24. 2811-2

Jana Szczęsnego Adamiaka, ucznia 8 klasy gimnazyalnej ze Lwowa, prosi o podanie wiadomości o sobie **Adam Doboszyński** (syn), Wiedeń, VIII., Trautsohngasse 2, Th. 5. 2751

Franciszek Rumięga, (żandarm z posp ruszenia), niech da znać o sobie pod adresem: **Zofia Spindler,** Wiedeń, II., Volkerstr. 7, II/9. 2653-3

Poszukiwanie zaginionych.

Popiel Rudolf, ranny podof. Legionów, z Tarnopola, obecnie Kraków (Festungsspital Nr 4, Abteilung I A), poszukuje swoich krewnych i znajomych. 2824 1 3

Leg. Morawiec Józef, poczta polowa 355, poszukuje swoich rodziców **Michała i Maryi Morawców** z Bolesławia (Dąbrowa) i brata **Dra Stanisława Morawca.** 2837 1 2

Franciszek Kowalski, legionista ze Stanisławowa, poczta polowa 118, prosi o adres rodziców. 2838 1 2

Stefan Świdłowski ze Sambora, obecnie Rekonvalescentenabt., Weiz (Styrya), poszukuje matki **Joanny,** siostry **Sabiny Świdłowskich** i wuja **Wincentego Skotnickiego.** 2833

Michalina Lewków, Gross-Wisternitz koło Ołomuńca, Morawy, poszukuje braci **Emiliana Czechowskiego,** legionisty 3 pułku i **Jana Czechowskiego,** kaprala z L.-I.-R. 19, IV Marsch-Baon. 2 Komp. 2829

Stanisław Balak, c. k koncepista skarbu z Drohobycza, obecnie przy c. i k. komendzie okręgowej (adres: k. u. k. Kreiskommando, Feldpost 93), prosi o jakąkolwiek wiadomość o swej matce **Albinie,** zamieszkałej w Samborze. 2515 10 10

Jakób Polak, były stróż szkoły im. T. Kościuszki w Tarnowie, obecnie Slavonin (Schnobolin) koło Ołomuńca, Nr 58, poszukuje żony **Antoniny Polakowej** z dwojgiem dzieci, Józefem i Maryą. 2692 4 4

Grzegorz Urbański, były organista z Łękawicy pod Tarnowem, obecnie Slavonin (Schnobolin) koło Ołomuńca, Nr 58, poszukuje żony **Maryanny Urbańskiej** wraz czworgiem dzieci i księdza **Pawła Wiatra.** 2693 4 4

Michał Michulka Feldpost 12, prosi o podanie pobytu braci **Stefana i Tomasza,** rodem z Andryanowa, powiat Rudki. 2721 3 3

Stanisław Firmhoffer, egzekutor podat. z Gródka Jagiell., obecnie przy c. i k. Komendzie okręgowej (k. u. k. Kreiskommando, Feldpost Nr 93), prosi o jakąkolwiek wiadomość o swym bracie **Karolu,** tudzież o **Janie i Maryi Obalów** ze Lwowa. 2774 3 5

Rudolf Hajnos, naucz. z Brzeżan, obecnie w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie, ul. Flisacka l. 26, Miejski Zakład wychowawczy, poszukuje sióstr **ks. Stanisława Kostułowskiego,** proboszcza z Buszcza, **Jadzi i Pauliny.** 2776 3 4

Stanisława Skwarczyńska z Zarzecza koło Jarosławia raczy podać swój adres do Administracyi „Nowej Reformy" pod **2806.** — Prosi o to **Staszka.** 2806 2 2

Jan Molindowski, Barszczowice, p. Lwów, obecnie Feldpost 6, poszukuje krewnych i znajomych. 2789

Stanisławy Jaworskiej z Tarnopola poszukuje **Pawluś,** Feldpost 201. 2790

Niuśka Hołowata z Ciężkowic niechaj poda swój adres do Administracyi „Nowej Reformy" pod **2807.** — **Stefa.** 2807 2 2

Edward Marszałek, jednor. ochot., obecnie Reservespital, Usora (Bosnien), prosi znajomych o jakiekolwiek wiadomości o rodzicach z Wojsławia, powiat Mielec. 2784

Franciszek Futera, wachmistrz żandarm., Pcim koło Myślenic, poszukuje swej żony **Maryi,** która w sierpniu 1914 r. pozostawała we Lwowie — jak również proszę tego Pana, który w listopadzie 1914 r. koło Bochni chciał uwiadomić mnie o losie mej żony, o jakąkolwiek wiadomość. Wydatki stąd powstałe wynagrodzę. 2717 3 4

Salomea z Niewiadomskich Kinaszowa z Przewrotnego, obecnie Zakopane, ul. Przecznica l. 16, poszukuje ojca **Bronisława Niewiadomskiego,** siostry **Janiny Dęmskiej** z Radzichowa i **Kazimierza Kinasza** ze Stubna. Ktoby wiedział o ich pobycie, raczy łaskawie donieść. 2369 5 5

Franciszek Szwedo ze Lwowa, obecnie Kladno (Czechy), ul. Jiřikova 486, poszukujo matki **Katarzyny Szwedo.** 2795

Alojzy Szczygielski z Winnik obok Lwowa, obecnie Feldpost 6, poszukuje krewnych i znajomych. 2797

Jan Humeniuk, nauczyciel z Niżborgu Nowego, pow. Husiatyn, obecnie k. k. Res.-Spital in Bozen, Abt. VI, Süd Tirol, prosi krewnych i znajomych o adresy. 2798

Krawczyszyn Marcin przebywa w k. u. k. Notspital Nr 1 in Liebenau bei Graz. 2799

Michał Kozyk, obecnie k. k. Garnisonsspital Nr 10, Innsbruck, prosi o adres żony **Antoniny** z Polany obok Chyrowa. 2814

Jan Mróz, Rekonvalescenten-Abteilung, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje krewnych i znajomych z Rzędzina obok Tarnowa. 2769

Antoni Klinger, Różanka, p. Żółkiew, obecnie Feldpost 6, poszukuje krewnych i znajomych. 2783

Jan Długaj, legionista, Feldpost der poln. Leg. Nr 355, poszukuje znajomych, szczególnie p. **Jana Korneckiego,** nauczyciela ze Lwowa. 2771

Józefa Schöttel poszukuje swego szwagra **Jana Schöttla** ze Stanisławowa, który wyjechał w kierunku Moraw, zabrawszy asygnatę opiewającą na zasiłek po jej mężu. Prosi go o zwrot pod adresem: N. Mazepa, koło dworca kolejowego w Kołomyi. 2779

Józef Łakoma ze Zaczarnia koło Tarnowa, obecnie Rekonvalescenten-Abt., Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swej żony **Maryanny** i znajomych. 2785

Andrzej Prociuk z Tartakowa, p. Sokal, obecnie Feldpost 6, poszukuje krewnych i znajomych. 2787

Franciszek Szepielak z Woli Rzędzińskiej koło Tarnowa, obecnie Rekonvalescenten-Abt., Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), poszukuje swej żony **Zofii** z trojgiem dzieci Maryanną, Michałem i Ludwikiem, oraz szwagra **Aleksandra Czerybi,** sierżanta, i znajomych. 2786

Marcin Skoczylas, Dworzec, Morawy (Hof in Mähren), Rekonvalescent.-Abt., poszukuje swej żony **Anny** wraz z synem Tadeuszem z gminy Wulki Grądzkiej, p. Dąbrowa. 2788

Wanda Kodrębska, Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 29, prosi o podanie adresu **Ludmiły Fritzówny** ze Skolego. 2764 2 2

Marya Kwiecień, Łukowica (koło Starego Sącza), poszukuje matki **Maryi Kwiecień** i siostry **Stefanii** z Bobrownik Małych (powiat Tarnów). 2766

Przewodnik adresowy.

Adresy instytucyj legionowych w Wiedniu.

Naczelny Komitet Narodowy: I. Neuthorgasse 9.

Komisaryat wiedeński N. K. N.: I. Kaerntnerstrasse 31, hotel Erzherzog Karl, drzwi 44.

Komisaryat wojskowy wiedeński N. K. N. i Komenda placu: IV. Alleegasse 44, od godziny 12 — 1 i od 6 — 7 wieczorem.

Intendantura Legionów: IV Ploesselgasse 6, od godziny 10 — 12 i od 3 — 5 po południu, z wyjątkiem świąt i niedziel.

Biuro Samarytanina polskiego: I. Wallnerstrasse 1.

Ekspozytura N. K. N. w Krakowie: Rynek, l. 22, I p.

Adresy władz galicyjskich.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) — Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska) — w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec.

Instytucye.

Rektorat uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5, od godziny pół do 9 do pół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I piętro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu we Lwowie: I. Am Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie »Wiener Bankverein«: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia »Ustředni banka českých spořitelen«: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8 — 10.

Kasa oszczędności m. Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodźców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10 — 12 i od 3 — 6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12 — 1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 — 10 i od 3 — 6 (herbata z mlekiem i bułka 10 hal., kawa z mlekiem i bułka 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. »Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12 — 3 po południu.

Gospoda Legionistów: IV. Luisegasse 22, I piętro, cały dzień otwarta.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9 — 1 i 2 — 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12 — 1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzysz. »Ognisko«).

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II piętro, drzwi 7, od 9 — 1 i od 1 — 6 po połud.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III p.

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. dr Lewicki, VIII. Alserstrasse 21, mezzan.

III. Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomowanych: przewod. wicesekretarz dr Zalewski, IX. Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. dr Solański i praktykant konc. dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie »Ognisko« w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne »Ogniska«: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie »Strzecha«: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości).

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic »Ojczyzna«: III. Untere Viaductgasse 33.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski